PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

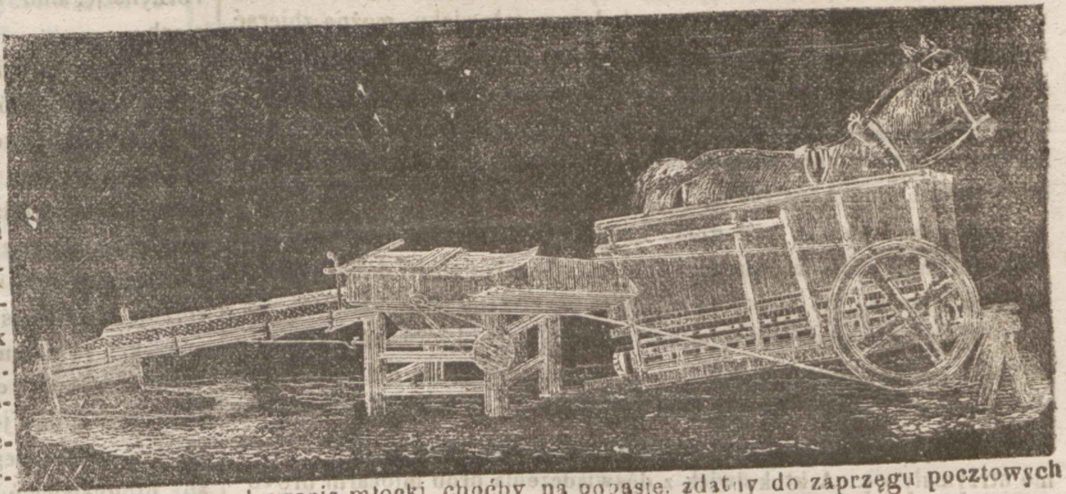
Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 94.

WARSZAWA—NIEDZIELA.

Dnia 20 Listopada (2 Grudnia) 1855 roku

WIADOMOŚĆ CEN I WARUNKÓW PRZY NABYWANIU MŁOCARN BROKOSKICH.



Ponieważ przy nabywaniu młocarni brokoskich, jest jeszcze dla wielu osób wątpliwém, gdzie i za jaką cenę takowy obstalunek napewno dopełnić można, zatém widzę potrzebę interesowane osoby zawiadomić, iż młocarnie wyrobu brokowskiego zamówione być mogą pocztą lub osobiście w fabryce Brok, położenie mającej na prawym brzegu rzeki spławnéj Bugu w gubernji płockiéj, powiecie Ostrołęckim o 7 wiorst od szosse białostockiego pod miastem i stacją pocztową Ostrów, skąd fabryka Brok wszelkie korrespondencje regularnie odbiera i oddaje. Tam to więc obstalunek pod odpowiedzialnością fabryki przyjęty i dotrzymany będzie, za złożeniem zadatku ¼ części wyrównywającéj całéj wartości obstalunku. Fabryka wydaje lub przesyła zapewnienie kontraktowe, że machina w sześć tygodni od daty złożenia zadatku, wykonaną będzie, po którą zwykle nabywca swego expedytora do Broku przysyła, dla wypróbowania i dopłacenia reszty umówionego szacunku zamówionéj machiny.

Fabryka Brok nawet za pieniądzenie przyjmuje na siebie odstaw zakupionych machin prócz do Warszawy na Pragę, gdzie fabryka Brok założyła swój zakład młocarni brokoskich, a mianowicie pod Nr. 379 i 375 w bliskości Wisły i mostu. Ten skład na Pradze udziela tak dobrze jak w Broku wszelkiéj informacji i wypełnia reparacje, a w razach częstych bytności właścicieli fabryki, przyjmowane bywają obstalunki i załatwiają się interesa całéj fabryki.

Ceny młocarni brokoskich w Broku są następujące:

1. Młocarnia większa z rafką oddzielającą słomę od zgrabków, rs. 60.

Deptak do téjże młocarni parokonny. przenośny z kółkami małemi do przetaczania z klepiska na klepisko. rs. 180.

Razem rs. 240.

Jeśli komu jest potrzebny do odbywania podróży z całą to machiną wóz szeroki na żelaznych osiach. przyrządzony pod deptak, zabierający wszelkie przyrządy do natychmiastowego ustawienia i odbywania młocki, choćby na popasie. zdatny do zaprzęgu pocztowych koni kosztuje rs. 50.

Wialnia ręczna sposobu pospolitego z jedną rafką, bardzo używana przez wielu gospodarzy, która wygrabione od młocarni zboże ze słomy, odwiewa doskonale zboże od plew i zgrabków za pomocą ręcznego obracania, takowa wialnia aby była do reparacji domowéj zupełnie łatwa, urządzona jest na posadkach grabowych, które corocznie przez miejscowego stolarza mogą być odmienione i dopasowane, kosztuje rs. 38.

2. Młocarnia jednokonna bez rafki, rs. 50.

Deptak do téjże młocarni, rs. 130.

Razem rs. 180.

Przyrządzenie woza podróżowego pod jednokonną machinę młocarniową, kosztuje rs. 40.

Dostawa młocarni brokoskich z fabryki Brok do Warszewy na Pragę, podwyższa cenę o rs. 10 na całéj młocarni.

Do wszystkich tych machin fabryka dodaje bezpłatnie cały komplet pasów i narzędzi do ustawiania i odbywania natychmiastowéj młocki potrzebnych, bez wymagania od nabywców jakichbądź dodatków z drzewa lub robotnika ciesielskiego.

Obiedwie te młocarnie budowy brokoskiéj, są łatwo przewoźne z klepiska na klepisko przepychane bywają ludźmi, w potrzebie wy-

syłanie z folwarku do folwarku machiny młocarniowe z kieratem deptakiem, jeżeli są bez kół podróżowych, kładzione bywają zwykle na wóz fornalski w długie mocne drągi, jak do oxeftów urządzony, machina młocarniowa z kołami podróżowemi urządzona, podważona drągami do zasadzania kół zadnich, staje się kompletnie gotową do podróży. Młocarnia do niéj należąca, rafka i inne przyrządy, ustawiają się wygodnie na deptak i ciągniona bywa po szosse lekko w parę koni.

Młocarnie brokoskie jak to już doświadczenie blisko dwuletnie przekonało, odznaczają się nietylko wyłączną dla siebie konstrukcją, ale i doskonałym wymłótem wszelkiego gatunku zboża, nie wyłączając starganego grochu, koniczyny i rzepnicy. Nadto nie przecina w żadnym wypadku ziarna co właśnie jest pożądaném w gospodarstwie, mianowicie przy siewie. Nadto młocarnia brokoska, zboże niestargane w snopie, podawane do omłotu, wytrzepawszy z kłosa ziarno, wyrzuca słomę nawet raz nie złamaną, którą przy dodanym człowieku można zbierać i układać za prostą. Zadaniem jest jeszcze dla podpisanego, ażeby ta słoma, jako zupełnie prosta, sama się oddzielała. Przy całém odbywaniu młocki wszelkiego gatunku zboża, nie wyłączając grochu i koniczyny, nie potrzeba zniżać ani podwyższać klepiska, jak to zwykle robi się przy młocarniach innéj konstrukcji.

Nie mam na celu rozogniać imaginacji interesowanych osób do stronnictwa za moją młocarnią, ani osłabiać doskonałości dotąd znanych w kraju młocarni, bo to ocenią najlepiéj praktyczne gospodarstwa.

Ale zatajać użyteczność młocarni brokoskich, które już tak licznie w kraju z zadowolnieniem nabywców przedstawiają się dla osób chcących pewnych objaśnień, uważam niestosownem. Początkowe krytyki bezpraktycznie na młocarnię brokoską ogłaszane, w żadnym punkcie nie utrzymały się. A ktokolwiek z doświadczenia prób młocarni brokoskich przekonał się, że opis nie odpowiada w czémkolwiek młocarni brokoskiej, niech objawi swe zdanie, a ja jeszcze przekonam skutkiem, że młocarnie brokoskie przenośne, w porównaniu z dotąd znanemi warszawskiemi i zagranicznemi, przy użyciu równéj liczby koni i ludzi młócą więcéj, są tańsze, nie tłuką słomy i ziarna, nie potrzebują mechanika do przenoszenia i ustawienia.

Zepsucie machiny młocarniowéj brokoskiéj przy zwyczajnéj młocce jest prawie niepodobne, wynikłe jednak, może być łatwo naprawione domowym rzemieślnikiem, i dla tego też fabryka Brok w ciągu jednego roku wydaje bezpłatnie wszelkie części odlewów żelaznych w zamian za zepsute,

A na dowód, że młocarnie brokoskie wraz z kiératem zawsze mają znaczną wartość, fabryka Brok zapewnia, że na wypadek spalenia się machiny, przesłane wszystkie żelaztwo od machiny w ciągu upłynionego roku przy zamianie na nową, zatrzymuje sobie za połowę wartości zapłaconéj machiny.

N. Rolbiecki z Broku.

ODWROTNA STRONA MEDALU,

(Dalszy ciąg).

(Patrz Nr. 93).

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

— Co to odprawiasz twego ekonoma? Dla czego? wszakże to człowiek dobry i zawsze byłeś kontent z niego.

— To prawda, i dziśbym go nie odprawił, bo mi bardzo na rękę, ale już dziesięć lat służy, więc trza go zarekomendować komuś i pozbyć go się w dobry sposób, bo inaczéj wypadałoby mu albo powiększyć pensję i ordynarję, albo na wypadek śmierci jego myśleć o jego żonie i dzieciach.

To co tu mówię, nie jest anegdotą ale faktem, że jest wielu właścicieli dóbr, którzy się boją zawiązywać stałych i ścisłych stosunków z oficjalistami swemi; kiedy dawniéj, za arystokratycznych niby to czasów, składał pan z obowiązanemi jego domowi, ze sługami i czeladzią jednę prawie rodzinę. Dziś nie chce nikt bezpiecznie polegać na drugim, ani zobowiązać ani być zobowiązanym: więc jest świat kompletnie emancypowany — wolny, goły i głodny, i są panowie bez sług, słudzy bez służby, są oficjaliści na jeden kwartał lub tylko do żniwa brani w obowiązek, i są najémnicy dzienni, którzy codzień w innem miasteczku, w innéj wiosce, codzień w innéj chacie szukają zarobku; a jak się po chléb ze wsi dziś jeździ do miasta, tak się zwozi z bruku i śmiecia miejskiego zwleczonego najemnika dworskiemi fornalkami, i żywi się go, aby błogosławieństwo Boskie nie ginęło w polu.

Obżynki dworskie i dograbki, gdzie po pracy cała wieś gościła we dworze, przy tańcu i śpiewach, były niezawodnie zabytkiem barbarzyństwa; ale zwozić własnemi fornalkami złodziei z miasteczka, którzy wypatrzywszy wszystkie kąty dworskie, we dnie za drogie pieniądze robić nie chcą, a za to w nocy nie tańczą ale kradną — to ma być postępem! — Pracę całego życia wiernego sługi ocenić i nagrodzić lękamy się, ba odmówić sąsiadowi dogodnego sługę i podnosić l i c i t a n d o w okolicy najem robocizny, to ma także oświadczyć o postępie obywatelskich uczuć i rozumie gospodarskim.

Że regulamin dla sług i czeladzi na to nie zaradzi, to więcéj niż pewna. Wioska to państwo: kto jéj stosunków owładnąć nie umié sprawiedliwością i rządem, cnotą i poświęceniem, ten nie będzie w niéj gospodarzył: chociaż z drugiéj strony przyznać znowu trzeba, iż ludność wiejska jest tak dziś zdemoralizowana tém wszystkiém co zaszło, że aby się poprawiła, albo jeszcze większych klęsk dla niéj potrzeba niż te co ją już dotknęły, albo żeby Bóg świętych swoich zesłał na ziemię, dla nawrócenia ludzi i osadzenia ich znowu na roli.

Powtarzamy tu uwagę, którąśmy już z początku zrobili, że jakiś nieszczęśliwy ruch i niepokój owładnął wszystkie klassy rolniczéj ludności, i że w istocie tego potrzeba, aby ktoś znowu ludzi na roli osadził.

Wszyscy wojażują, przyszło tedy u nas w końcu i do tego, że za przykładem szlachty rolniczéj, która nie zagrzeje miejsca, ale włóczy się wiecznie, to po zagranicy, to po miastach, to po kąpielach, przyszło

mówię: w końcu do tego, że mamy już i chłopów turystów, z tą tylko różnicą, że tamci jeżdżą koleją z aksamitnemi torbeczkami, a ci piechotą z zgrzebną torbą chodzą—kiedy według dawnych wyobrażeń gospodarskich była torba godłem ubóstwa i osobliwym przywilejem dziadów.

Tu już doprawdy nie ma żartów; bo kompletna emancypacja ludu i wolna konkurrencja (teorje nieocenione i więcéj nawet warte, jak się pokazuje od chleba powszedniego)—emancypacja i konkurrencja, mówię, dozwala każdemu robić co mu się podoba: więc a wiosną zalegają gromady chłopów wszystkie obwodowe urzędy i wyrabiają sobie paszporta pod pozorem wolnych zarobków.

Byli wprawdzie u nas od wieków znani kośbiarze, bandochy idące na robotę, na zbiór siana i żniwa, orylcy idący na flis lub spław, ale tego rodzaju zarobkami trudnili się ludzie zawsze jednéj okolicy, dążyli do znanych dworów, na te same zarobki, godzili się ryczałtem od roboty, wracali gromadnie po zbiorze lub odbytym flisie do domu, przysporzywszy coś grosza lub chleba na zimę.

Dziś dzieje się to zupełnie inaczéj. Z całych gór i podgórza wyrusza corocznie z wiosną nowa massa ludności wiejskiéj na polskie i węgierskie równiny. Jest to wyraźna emigracja, a nawet istotna emigracja, bo połowa téj ludności nie wraca więcéj do domu: co tylko zdrowy chłop lub parobek, bez względu na to że ma grunt, żonę i dzieci, wyprawia się w podróż, a zostawia rolę i rodzinę na Opatrzność Boską.

Jest góralska śpiewka:

Chodził góral chodził
Kosę z sobą nosił,
Czego nie wykosił,
To sobie wyprosił.

z tą tylko różnicą, że dziśby dołożyć wypadało:

Czego nie wyprosił
To sobie ukradł.

W istocie zatrważającą jest ta massa nędzy, spuszczająca się corocznie z gór i podgórza, która pod pozorem zarobków staje się z każdym rokiem większą plagą, w przechodzie i włóczęgach swoich, dla wsi, miast i miasteczek, dla ludzi osiadłych i pracowitych.—Ktoś potrzebujący rąk rozumié, że rzeczywiście szukający zarobku poprą go na jego gospodarstwie, więc zwodzi tę nędzę dó siebie, karmi przez kilka tygodni, odżywia z ciężkiego przednowku, léczy i nocuje, czekając sianokosów lub żniwa: ale gdy roboty rzeczywiście nadejdą, poczynają ci turyści nowe stawiać warunki, nie chcą ni robić ni słuchać, zrywają w końcu umowę i zabierają się daléj. Wielka część choruje chronicznie co roku na febrę, a ginie na tyfusy i cholerę, gdy się te słabości rozwijać poczynają, pod cudzym dachem, bez ręki przychylnéj i Boga. Inni przemyślniejsi, gdy ich słota po karczmach zapadnie, kompanują się z bandami miejscowych złodziei, a jako turyści świadomi drogi i złodziejskich karczem na całéj przestrzeni gór po polskiéj i węgierskiéj stronie, służą w tym obozie za szpiegów i przewodników, chodzą na zwiady i oględziny, a jeżeli z nich który powróci na zimę do domu, to chyba na to, żeby sie wygrzał na piecu i zjadł to, co jego żona i dzieci mozolnie w czasie jego wojażu z pola zebrali. Najlepiéj jeszcze zwykle wychodzą ci turyści na Węgrzech, jeżeli który pracować chce a dobije się do stron gdzie się żniwo snopem płaci, tacy jednakowoż nie zwykli już wracać do domu, bawią tam po lat kilka, biorą drugie żony, a co najrozsądniéj nawet bez rozwodu i wracają wówczas chyba znowu do pierwszego domu, jeżeli ich złe sprawki i hultajki z Węgiér wypędzą, a to wszystko dzieje się a conto emancypacji i wolnéj konkurrencji.

Czy przy takim sposobie życia i gospodarzenia może zakwitnąć gospodarstwo kmiece? w co się obraca częstokroć grunt opuszczony, osierocona żona i dzieci, o tém zdaje się mówić nie potrzeba: ale to pewna, że jeszcze za dni naszych były góry najzamożniejszą okolicą w kraju kwitnącą chowem i handlem bydła i owiec. Dopóki chłop wiedział, że musi siedzieć w domu, że musi obsiać grunt, że musi zapłacić podatek, oddać czynsz i daninę, odbyć robociznę, dopóty pracował, trzymał się domu i roli, hodował owce i prześliczne woły, wyrabiał sukno i płótno domowe, spławiał drzewo, gonty i deski i był tak dostatni i przemyślny, że się obok kmiecych kapitałów i ich zabiegłości sami żydzi nawet w górach ostać nie mogli. Dziś, po emancypacji i przy wolnéj konkurrencji, wojażuje górska i podgórska ludność, chów bydła upadł, kmiece role poczynają porastać choiną lub cierniem, a ludność miejscowa zmniejsza się od roku do roku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

BARDZO WAŻNE KWESTJE GOSPODARSKIE DO ROZWIĄZANIA PRAKTYCZNEGO.

(*Korrespondencja Przeglądu Rolniczego.*)

Obecnie kiedy zatrudnienia przy gospodarstwie ustały prawie, bo nie ma co młócić w stodołach, biorę pióro do ręki i śmiem zapytać szanownych współziomków o ich praktyczne zdania co do poniżéj wymienionych kwestji gospodarskich. Wprawdzie młodym jestem praktykiem gospodarstwa, to mi i przebaczoném mam nadzieję, zostanie, że starszych doświadczeniem radzić się będę, bo tą drogą przy własném badaniu najlepiéj przyjść można do poznania swego zawodu praktycznie, byleby i nauka nam przewodniczyła. Zresztą ręka, jak to mówią rękę wspiera, dla czegóżby zdrowa a praktyczna rada współziomków, jeżeli jéj udzielić raczą. nie mogła mnie w labiryncie damniemań zostającego, oraz i innych współziomków oswiecić w kwestjach jak następuje:

1. Czy posiew uskuteczniony ziarnem pszenicy głownią zarażoném, bez dalszych wpływów atmosferycznego powietrza nie zaradzą, wyda i plon również głownią w roku przyszłym dotknięty, czego się obawiam, albowiem pomimo zwapnowania, musiałem w r. b. siać pszenicę głownią dotkniętą, bo czyż było podobieństwem kupować korzec nowego nasienia do siewu blisko po 15 rubli u nas płaconéj pszenicy.

2. Jak lepiéj i praktyczniéj postąpić w gospodarstwie, czy wychowywać sobie cielęta, co skąd-inąd bardzo drogo kosztuje, czy téż nabywać od wieśniaków; tuby trzeba rachunkowego z doświadczenia wziętego przekonania, ile np. wychowanie jednego byczka do lat 3ch skończonych kosztowało, czego ja nie mając danych z doświadczenia, naturalnie, że rostrzygnąć praktycznie nie jestem w możności i o radę praktyków doświadczonych upraszam.

Często mi się zdaje, a nawet nieraz zastanawiałem się nad tém bliżéj, że chów gęsi, a zwłaszcza indyk (dziubami u nas zwanych, nietylko że nie przynosi korzyści, ale owszem stratę i szkody sprowadza gospodarzowi, spierały się ze mną gospodynie i przekonywały, ale ja jakoś temu wszystkiemu nie radbym wierzyć, i dla tego czy znieść chów indyk u siebie, czy téż go utrzymać na dal, oto śmiem się również zapytać szanownych a doświadczonych ziemian-praktyków, oświadczając teoretykom. zwłaszcza, że za ich zdania dziękuję, boć i ja to wiele i wiele kiedyś książek przewertowawszy, dużo się teorji nasłuchawszy i naczytawszy, teraz za nią dziękuję, a o praktyczne rozwiązanie wyżéj podanych kwestji upraszam.

Adam Mieczyński.

T A K S A   M I Ę S A.

Na miesiac Grudzień 1855 roku.

I. WOŁOWINA.	Cena Rsr.	kop.		Cena Rs.	kop.
Mięsa wołowego funt	—	6½	Schabu funt	—	7½
„ krowiego lub z bukatów	—	6	Słoniny świeżéj funt	—	14
Polędwicy funt	—	13	„ wędzonéj funt	—	17
Łoju czystego pud.......	3	12	Sadła świeżego funt ....,	—	17
Łoju funt	—	8	Szmalcu topionego funt ...	—	21
II. WIEPRZOWINA.			III. BARANINA.		
Wieprzowiny ze skórą funt ..	—	8½	Baraniny funt	—	6

TAKSA MIĘSA KOSZERNEGO.

Wołowiny funt po kop. 11½ | Cielęciny funt po kop. —

Baraniny „ „ 11

TAKSA BUŁEK CHLEBA PSZENNEGO I ŻYTNIEGO.

na miesiąc Grudzień 1855 rok.

BUŁKI I CHLEBA PSZENNEGO.	CENA jednego funta Kop. srebr.
a) Bułki mątowej	12
b) Strucli montowej	12
c) Bułki z mąki pośledniejszéj *)	5½
d) Strucle z takiejże mąki	5½
e) Chleba stołowego z takiejże mąki	5½
CHLEBA ŻYTNEGO PYTLOWEGO oraz CHLEBA Z MĄKI MŁYNA PAROWEGO.	4½
CHLEBA RAZOWEGO.	3

*) Z jednego funta ma się wypiekać bułek 4, każda bułka ma ważyć zołotników 27, dwie bułki mają kosztować kop. 3

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 1484, Pszenicy czet. 2,333, Jęczmienia czet. 627, Owsa czet. 1,871, Grochu czet. 98, Gryki czet. 147, Kaszy jęczmiennéj czet. 83, kartofli 2,536, Siana pudów 18,075, Słomy pudów 7425.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 24 do 30 Listopada 1855 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.		Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta czetwert	12	30			Siana fura 1-konna ..	3	—	5	—
Pszenicy „	15	99			„ „ 2-konna ..	5	42½	9	—
Grochu	12	5			Słomy pud	—	22	—	—
„ cukrowego ..	—	—			„ fura zwycz. .	2	95	3	45
Fasoli	13	40			Drzewa sosn. sążen ..	7	44	—	—
Gryki	7	99			Wół dobry	44	—	56	—
Jęczmienia	8	36			„ średni	37	—	43	—
Owsa	5	41½			„ lichy	21	—	36	—
Mąki pszen. przedniéj .	20	66			Ciele	—	—	—	—
„ ordynarnéj	14	92½			Baran	—	—	—	—
„ żytnéj pytlowéj .	12	39			Wieprz dobry	24	30	36	—
„ gryczanéj	13	11½			„ średni	20	25	24	—
Kaszy jaglanéj.	16	23			„ lichy	11	—	20	—
„ gryczanéj zw. .	15	1			Masła pud	8	50	—	—
„ drobnéj	27	1			Słoniny „	5	80	—	—
„ jęczm. perł. ..	27	6			Kartofli czetwert	3	81	—	—
„ „ ordyn.	12	54			Okowity wiadro ...	5	26	—	—
Siana pud	—	32			Szumówki wiadro ...	3	16	—	—

Sprowadzono w d. 18 (30) listopada r. b. 1855 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 670, z różnych miejsc Królestwa 17—ogółem wołów sztuk 687, wieprzy 780, cieląt — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 450, wieprzy 510.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 18 (30) Listopada 1855 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
M O N E T Y.					
Pół-Imperyały		5	56	5	55
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
P A P I E R Y.					
Obligiskarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu ...		80	33½	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. ..		15	24	—	—
„ „ Serye wylosowane ...		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu ...		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. ...		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu ...		94	58	—	—
W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 m.	101	55	101	40
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	155	25	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	84	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	99	66	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	81	60	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	93	60	93	15
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. 66⅔

„ „ „ od Listów zastawnych kop. 26⅔

Nowa rossyjska pożyczka rs. — kop. 66⅔

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 20 Listopada (2 Grudnia) 1855 r.—Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny. T. Hertz.